

Czas szybko upływa i ani się obejrzałem jak OPTY „stuknęło” 2 lata! W ciągu tego czasu udało się nam wspólnymi rodzinnymi siłami, a także przy współudziale naszych korespondentów (szczególne podziękowania dla Zbyszka Bastowskiego z Australii i Wojcicha Kudera z Kalet) wydać mniej lub bardziej terminowo 24 numery (ten jest 25). Paradoksalnie największe opóźnienia w wydawaniu OPTY zaczęły się w bieżącym roku, gdy wydawało się, że może być już tylko coraz lepiej. Czy miało na to wpływ przyłączenie Polski do Unii Europejskiej, czy jakieś inne czynniki (np. plamy na Księżycu) trudno powiedzieć. Jedyne co zauważyłem i co może łączyć się z tym problemem to to, że mam coraz mniej czasu, coraz więcej pracuję, a zarabiane przeze mnie pieniądze coraz bardziej i coraz szybciej gdzieś znikają. Potwierdzają to także statystyki. Według nich Polacy są w chwili obecnej jednym z bardziej „zapracowanych” narodów na świecie, co jednak nie przekłada się na adekwatny do ilości godzin pracy wzrost zarobków i jakości ich życia. 2 lata dla prasowego periodyku to dużo i mało. Gdy spojrzymy wstecz, to zauważymy, że w tym czasie sporo rzeczy uległo zmianie i to zarówno w naszym otoczeniu polityczno-społecznym (festiwal afer, wejście do UE) jak i w samym Ruchu Optymalnych. I o ile w polityce udało się premierowi Millerowi twórczo kontynuować wychładzanie polskiej gospodarki zapoczątkowane przez wicepremiera Balcerowicza, to w Ruchu Optymalnych takie „hamulcowe” działania OSBO spowodowały wypączkowanie niezależnego optymalnego nurtu, który zaczął żyć własnym życiem. Efektem nałożenia usztywniającego gorsetu w działalności OSBO i cenzury w miesięczniku „Optymalni” było powstanie innych pism tego rodzaju, to jest OPTY, a w kilka miesięcy później „OPTYmalnika”. Myśl o stworzeniu innego oprócz miesięcznika „Optymalni” środka dotarcia do osób żywiących się optymalnie zrodziła się u mnie po ostatnim Walnym Zebraniu Delegatów OSBO w Jaworznie, w którym uczestniczyłem, a którego przebieg pozwolił mi zrozumieć, że obrana przez Zarząd Główny linia działania jest niewłaściwa i może odstraszyć wielu oddanych i aktywnych ludzi działających w Stowarzyszeniu. Nota bene, z wybranego wówczas Zarządu Głównego OSBO mało kto już we władzach organizacji pozostał. Jedni odeszli sami, innych wyrzucono. Przepowiadałem wówczas na internetowej liście dyskusyjnej optymalnych, że jeżeli ZG OSBO nie zmieni swojego sposobu postępowania, to mogą powstać jeszcze inne formy działalności optymalnych nie mających zamiaru podporządkować się nie zawsze sensownym poczynaniom Zarządu OSBO. I na szczęście stało się tak jak przepowiadałem. Zaczęły funkcjonować Konferencje Lekarzy, Fizjoterapeutów i Doradców Żywienia Optymalnego, rozwinęła się bezpośrednia wymiana doświadczeń pomiędzy Optymalnymi, wzajemne odwiedziny i nieformalne spotkania. Zapoczątkowane zostały ankietowe badania nad Dietą Optymalną. Gazeta OPTY w tym czasie też powoli, ale systematycznie się rozwinęła. Ma już trochę stałych prenumeratorów, którzy opłacają koszty jej wysyłki (sama gazeta jest bezpłatna). Pojawiają się reklamodawcy, co nie ukrywam, ułatwia jej wydawanie. Każdy nowy numer OPTY umieszczany jest także w internecie na stronie opty.org umożliwiając dotarcie z gazetą do polskojęzycznych optymalnych rozsianych po całym świecie. Muszę zastrzec, aby moich krytycznych uwag na temat ZG OSBO zawartych w niniejszym tekście nie łączyć z osobą dr Kwaśniewskiego, którego zasługi w rozpropagowaniu Żywienia Optymalnego w Polsce i wśród Polaków rozsianych po Świecie są niekwestionowalne. Nawet dr Lutz, który na 10 lat przed dr Kwaśniewskim swoją teorią niskowęglowodanowego odżywiania przeciwstawił się oficjalnym teoriom żywieniowym, w swoim wywiadzie dla „Optymalnika” wyraził wielki podziw i uznanie dla tego co udało się dr Kwaśniewskiemu i Optymalnym osiągnąć i stworzyć w Polsce w dziedzinie rozpropagowania Diety Optymalnej. Przykłady wielkich uczonych i wynalazców pouczają, że nie wystarczy tylko coś wymyśleć. Ważne, a może nawet ważniejsze jest dotarcie z nowością do

innych ludzi. Gdyby nie popularyzatorska działalność Einsteina, to prawdopodobnie do dziś poza wąskimi specjalistami mało kto słyszałby o jego teorii względności jak i o nim samym. Teorie Einsteina dotarły do innych uczonych właśnie poprzez wcześniejsze rozpropagowanie ich wśród niespecjalistów, fizyków amatorów i zwykłych ludzi. Podobnie dopiero udoskonalenie i wypromowanie lub udostępnienie za darmo jakiegoś wynalazku otwierało drogę do jego szerokiego wykorzystania. Dla tego każdemu należy oddać to co mu się słusznie należy, a nie licytować kto jest i był pierwszy czy lepszy. Nie należy także deprecjonować osiągnięć innych ludzi, którzy dołożyli swoją cegiełkę (choćby niewielką) do wspólnej budowli. Jeśli już poruszyłem sprawę pierwszeństwa w propagowaniu diety niskowęglowodanowej, to należałoby także cofnąć się do XIX w. do Williama Bantinga i początków XX w. do Westona Price'a (i innych). Według mnie nie to jest ważne kto był pierwszy ale to, że myśl o optymalnym żywieniu jest rozwijana i doskonała. Niestety za tą czy inną interpretacją faktów stoją ludzie i ich mniejsze, czy większe interesy i interesiki. Optymalni jako ludzie myślący (najczęściej inaczej) powinni patrzeć na świat w sposób rozumny i wyważony.

Przepraszam za te trochę filozoficzne rozważania w odredakcyjnym felietonie, ale uważam, że ktoś na takie sprawy powinien też zwracać czytelnikom uwagę. Mam wrażenie, że zaistniały podział zwłaszcza wśród optymalnych „elit” przesłania niektórym osobom trzeźwość spojrzenia i właściwej oceny rzeczywistości. Co innego konkurencja i rywalizacja, a co innego sugerowanie, że przeciwnik jest „brzydki”. Taka „rywalizacja” może tylko odstraszyć od optymalnego ruchu część osób.